



© Emi/forolia

Polowanie na pardwy

Witold Daniłowicz

Gdy chce się całościowo opisać polowania na ptactwo w Wielkiej Brytanii, nie można pominąć łowów na pardwy. Te mało znane w Polsce ptaki są bowiem obiektem marzeń wszystkich brytyjskich myśliwych.

Pardwa szkocka (*Lagopus lagopus scoticus*, ang. *red grouse*), to podgatunek pardwy (*Lagopus lagopus*) – ptaka z rodziny kurowaty. Zamieszkuje wrzosowiska (ang. *moors*) i torfowiska Szkocji oraz północnej Anglii. W przeciwieństwie do bażanta pardwa nie nadaje się do hodowli wolierowej. Jest ptakiem dzikim, którego utrzymanie w łowisku wymaga sporo pracy i nakładów finansowych. Chodzi w szczególności o zaniechanie wszelkiej innej działalności gospodarczej na terenach przeznaczonych na polowania na ten gatunek (zwanymi *grouse moors*),

albowiem potrzebuje on przede wszystkim spokoju. Konieczność wydzielenia z działalności gospodarczej ogromnej powierzchni (typowy *grouse moor* zajmuje 3 tys. ha!) i zostawienie jej wyłącznie na potrzeby myśliwych tłumaczy bardzo wysoki koszt tych łowów.

walka z drapieżnikami

W celu utrzymania populacji pardwy niezbędna jest bezwzględna walka z drapieżnikami: lisem, łasicą i gronostajem. Dlatego też łowczy (ang. *gamekeeper*) odpowiedzialny za dany teren spędza wiele dni (a w zasadzie nocy) w łowisku, eliminując je – najczęściej przy pomocy reflektora i małokalibrowego karabinka. Należy podkreślić, że redukcja tych zwierząt nie jest uważana w Wielkiej Brytanii za polowanie samo w sobie. Dlatego sięga się tu po metody, które gdzie indziej można by uznać za mało etyczne (czy – używając terminologii angielskiej – mało sportowe).



Witold Daniłowicz
e-mail: witold.danilowicz@gmail.com

Tradycyjny brytyjski sposób walki z lisem – polowania par force – z powodzeniem stosowany w innych częściach kraju, nie może być wykorzystywany w miejscu zamieszkałym przez pardwy. Wynika to z charakteru tego obszaru. Aby zrozumieć, w czym rzecz, najlepiej wyobrazić sobie teren przypominający nieco nasze Bieszczady: ciągnące się kilometrami niezbyt strome góry pokryte wrzosem lub inną niską roślinnością; kamienisty, grząski i podmokły grunt, pełen ukrytych dziur, kamieni oraz strumieni; generalnie ślisko i gliniasto, zwłaszcza po deszczu, który należy tam do dość powszechnych zjawisk. Chodzenie w takich warunkach sprawia sporo trudności, a jazda konna (nie wspominając nawet o galopie) jest praktycznie niemożliwa ze względu na zbyt duże ryzyko, że koń złamie nogę.

Jednak największy problem dla właścicieli siedlisk pardwy stanowi błotniak zbożowy (*Circus cyaneus*) – ptak z rodziny jastrzębiowatych. W Wielkiej Brytanii, podobnie jak w Polsce, skrzydlate drapieżniki podlegają ochronie. Brytyjczycy borykają się więc z takim samym dziwnym zjawiskiem, jakie obserwujemy na rodzimym gruncie na terenach, gdzie próbuje się reintrodukować kuraki. Odpowiednie władze bardzo chciałyby, aby populacja pardwy czy cietrzewia się powiększyła, ale jednocześnie zapewniają pełną ochronę ptakom drapieżnym! Nikt jeszcze nie wymyślił sposobu na umiejętne pogodzenie obu kwestii. Frustracja Brytyjczyków wynikająca z tej sytuacji znajduje odbicie w prasie myśliwskiej. Niektórzy idą jednak dalej i biorą sprawy w swoje ręce – przeczytałem ostatnio, że łowczy w jakimś majątku w Wielkiej Brytanii został skazany za podkładanie trutek latającym drapieżnikom.

rys historyczny

Skąd się wzięły te ogromne niezamieszkałe obszary będące dzisiaj mekką wielbicieli polowań na ptactwo? Otóż w zamierzonej przeszłości Wyspy Brytyjskie pokrywała puszcza zwana lasem kaledońskim. Wykarczowano ją, a na jej terenie powstawały drobne, rodzinne gospodarstwa rolne – to były właśnie siedliska słynnych szkockich klanów. Z biegiem czasu ziemię zaczęli gromadzić w swoich rękach duzi właściciele ziemscy, którzy usuwali małorolnych górali. Proces ten osiągnął apogeum na przełomie XVIII i XIX w. wraz z wprowadzeniem na tym obszarze hodowli owiec. Rugowanie chłopów przybrało masową skalę i góry Szkocji się wyludniły. Szkoci wyjeżdżali do miast, potem do Irlandii, aż wreszcie rozpoczęła się wielka emigracja do kolonii brytyjskich w Azji i Australii oraz do Stanów Zjednoczonych. Stąd dzisiaj tak ogromna szkocka diaspora w tych częściach świata. W Szkocji pozostały zaś rozległe tereny ze śladami po opuszczonych domostwach, wśród których pasły się owce.

W drugiej połowie XIX w. hodowla owiec przestała być już tak opłacalna. W tym samym czasie w Wielkiej Brytanii zaczęła się rozwijać turystyka – wyjazdy wypoczynkowe na północ – a wraz z nią myślistwo w nowej formie: zorganizowane polowania zbiorowe na ptactwo. Okazało się wtedy, że olbrzymie, wyludnione przestrzenie Szkocji, niezbyt nadające się do jakiegokolwiek innej działalności gospodarczej, stanowią znakomite tereny łowieckie. O przeszłości przypominają już tylko kamienne mury biegnące wzdłuż i w poprzek zboczy, które niegdyś rozgraniczały pastwiska dla owiec. Mury te ciągną się kilometrami – zbudowane bez użycia zaprawy trzymają się mocno, mimo iż od ich wzniesienia minęło ponad 100 lat!

grouse moors

Pardwa to niejedyny gatunek zamieszkujący wrzosowiska i torfowiska północnej Anglii oraz Szkocji atrakcyjny z łowieckiego punktu widzenia. Równie ważny dla brytyjskich myśliwych jest także jeleń – mniejszy od naszego i ze znacznie skromniejszym porożem. Spotyka się też cietrzewie, zwane po angielsku „czarną pardwą” (*black grouse*). Tych ostatnich występuje jednak bardzo mało i dlatego znajdują się pod ochroną. Na każdym polowaniu na ptactwo prowadzący przestrzega uczestników przed strzelaniem do czarnego zwierza (ang. *black game*), mając na myśli właśnie cietrzewie.

Majątki ziemskie prowadzące gospodarkę łowiecką dzielą się na takie, w których poluje się tylko na jelenie, tylko na pardwy albo i na jelenie, i na pardwy. Są one oczywiście prywatną własnością, a ich utrzymanie kosztuje dzisiaj fortunę. Ich właściciele to często przedstawiciele starych angielskich rodów arystokratycznych, będących w posiadaniu tych ziem od pokoleń. Dużą grupę stanowią potomkowie magnatów finansowych i przemysłowych. Przekonałem się o tym sam. Otóż polując kiedyś na pardwy, zapytałem o właścicieli okolicznych terenów łowieckich. W odpowiedzi padły nazwy powszechnie znanych marek rozmaitych towarów. Dodam, że wiele budowli w północnej Anglii i Szkocji, które wyglądają jak stare zamki, zostało w rzeczywistości wybudowanych pod koniec XIX w. jako siedziby wakacyjne dla kolejowych czy górniczych potentatów.

Ostatnia grupa właścicieli to tzw. nowobogaccy – ludzie (najróżniejszych narodowości), którzy niedawno doszli do bardzo dużych pieniędzy i część z nich postanowili wydać właśnie na majątek w Anglii lub w Szkocji. Posiadanie własnego *grouse moor* to marzenie, zazwyczaj niedoścignione, każdego myśliwego w Wielkiej Brytanii i nie tylko. Jeden z moich przyjaciół, skądinąd zamożny człowiek, rozmarzył się kiedyś ▶



Przewodnik psa czekający na aport

Arch. Witolda Daniłowicza (3)

po dobrej kolacji przy koniaku, i westchnął: „Wiem, co bym zrobił, gdybym wygrał kumulację w totolotka – kupiłbym sobie *grouse moor!*”.

polowania na deptaka i pędzone

Wersja podstawowa łowów na pardwy to polowanie na deptaka. Myśliwy, przewodnik-podkładacz i pies albo dwa. Taka grupa wyrusza w teren z nadzieją, że natrafi na ptaki. Nie jest to łatwe. Pierwszą przeszkodę stanowią wspomniane już warunki terenowe. Po torfowiskach czy wrzosowiskach chodzi się bardzo ciężko – nietrudno się poślizgnąć czy wywrócić. Nogi co rusz wpadają w różne dziury i doły. A do tego idzie się z bronią, więc obie ręce są zajęte.

Psy mają za zadanie wystawić pardwy, ale często po prostu je płoszą, więc brakuje czasu na przygotowanie się do strzału. Kluczową sprawą jest odpowiednie wyszkolenie czworonogów. Jeżeli biegną za bardzo z przodu przed myśliwymi, podrywające się ptaki znajdują się zbyt daleko, by dało się w nie celnie trafić. Ale nawet jeśli zerwą się w dobrej odległości, to strzał i tak nie jest prosty. Pardwa bowiem z zasady leci bardzo nisko i podwyższa lub obniża lot w zależności od ukształtowania terenu – jak pocisk manewrujący (ang. *cruise missile*). Do tego błyskawicznie zmienia kierunek lotu.

Najsłynniejsze polowania na pardwy to jednak polowania pędzone z naganką (ang. *beaters*). Łowy te stały się niezwykle popularne wśród przemysłowców i arystokracji pod koniec XIX w., wraz z rozwojem nowoczesnej strzelby, która zastąpiła stosowaną dawniej broń odprzodową czy kurkową. Są zorganizowane nieco inaczej niż podobne polowania na kuropatwy

czy bażanty. Myśliwi udają się w góry pieszo albo podwodą. Dzisiejsze podwody to najczęściej pojazdy typu ATV, które choć poruszają się wolno, to dojadą wszędzie. Dawniej używano wozów konnych.

Dotarcie do miotu zajmuje trochę czasu – często pół godziny, a nawet więcej, jako że mioty są duże, położone w górzystym terenie i oddalone od wsi czy miasteczka, z którego łowcy wyruszają. Po przyjeździe na linię zajmują wyznaczone miejsca. Typowe stanowisko (ang. *butt*) to coś w rodzaju małej bastei albo co najmniej murku zasłaniającego myśliwego do pasa lub do piersi. Jest zrobione z torfu, drewna albo kamieni (na ogół pochodzących z rozebranego muru rozgraniczającego pastwiska). Po obu stronach znajdują się wysokie tyczki ograniczające możliwość strzału na boki, po to by przypadkiem nie strzelić w kierunku sąsiada. Na stanowisku myśliwy prawie zawsze ma towarzystwo. Jest z nim przede wszystkim pomocnik (strzelec), który podaje mu drugą strzelbę i nabija pierwszą albo ładuje broń po strzale. To właśnie na polowaniach na pardwy najczęściej używa się par broni. Ptaki te lecą bowiem grupami, więc oddanie czterech strzałów jeden po drugim znacznie poprawia skuteczność. Niczym nadzwyczajnym nie jest też obecność małżonki, partnerki albo innego gościa. No i oczywiście nie zapominajmy o czworonogach do poszukiwania strzelonych ptaków. Cała ta grupa stoi i czeka na sygnał rozpoczynający pędzenie.

Wreszcie słychać trąbkę. Rusza naganka – rząd ludzi z psami idący ku linii myśliwych, często z łopoczącymi flagami. Zaczynają bardzo daleko, więc mają do przejścia dużą odległość. Zbliżają się. Wtem słychać furkot. Pojawiają się pierwsze pardwy. Fruną w różnych kierunkach: czasem na wprost, czasem do tyłu, a niekiedy wzdłuż linii myśliwych. To właśnie z powodu tych ostatnich na stanowiskach znajdują się ograniczniki uniemożliwiające „przeciągnięcie” bronią zbyt daleko w stronę sąsiada. Jak wspomniałem, pardwy lecą bardzo nisko i bardzo szybko. Często nie ma możliwości strzelania do góry i trzeba strzelać na wprost. Dlatego bezpieczeństwo jest sprawą podstawową. Należy uważać, żeby nie postrzelić naganicza. Drugi sygnał dźwiękowy oznacza, tak jak w Polsce, zakaz strzału w miot.

Trąbka wieści koniec. Wszyscy wychodzą przed stanowiska i szukają swoich zdobyczy oraz postrzałków. Nie jest to wcale takie proste. Większości ptaków w ostatnich chwilach życia udaje się bowiem wcisnąć w jakąś szczelinę, pod kamień albo pod wrzosa, tak że nawet gdy stoi się metr od nich, wcale ich nie widać. I wtedy właśnie psy pokazują swoją wyższość nad człowiekiem.

strój w łowisko

Polowanie na pardwy, jak każde pędzone polowanie na ptactwo w Wielkiej Brytanii, należy do niezwykle eleganckich. To bodaj najbardziej „arystokratyczne” ze wszystkich łowów brytyjskich, ale też najbardziej wyczerpujące fizycznie, bo trzeba sporo się nachodzić po trudnym terenie. Dla prawdziwego Brytyjczyka nie jest to jednak powód, aby zrezygnować z krawaty czy kamizelki. Choć poradniki łowieckie wskazują na jeden istotny szczegół – myśliwy powinien być ubrany w ciemną koszulę, ponieważ pardwa widzi jasne kolory – to z własnego doświadczenia wiem, że w praktyce niewiele osób przejmuje się tym zaleceniem. Cóż, konserwatyzm brytyjski i niechęć do zmian dają o sobie znać.



Autor
ze strzeloną
pardwą



Typowe stanowisko, z którego poluje się na pardwy, to coś w rodzaju małej bastei albo co najmniej murku zasłaniającego myśliwego do pasa lub do piersi. Jest zrobione z torfu, drewna albo kamieni. Po obu stronach znajdują się wysokie tyczki ograniczające możliwość strzału po linii

brytyjska etykieta myśliwska

Na zakończenie krótka historyjka. W czasie kolacji po pierwszym dniu pędzonego polowania na pardwy do gospodarza podszedł łowczy i poprosił go o chwilę rozmowy. Zaznaczył przy tym, że sprawa jest na tyle istotna, iż uzasadnia przerwanie posiłku. Właśnie doniesiono bowiem, że po polowaniu spaliło się jedno stanowisko. Przebieg zdarzenia ustalono bardzo szybko. Otóż basteje w tym majątku były zbudowane z torfu. Jeden z myśliwych w trakcie ostatniego pędzenia palił papierosa i – dość niefrasobliwie – zgasił go, wgniatając niedopałek w ścianę torfowego umocnienia. Ponieważ nie zrobił tego wystarczająco dokładnie, po pewnym czasie basteja się spaliła. Skruszony „podpalacz” przeprosił, wycofał się z dalszego udziału w łowach i wyjechał. Rezygnacja z polowania to typowe bry-

tyjskie zachowanie w takiej sytuacji – oczekuje się go od kogoś, kto postąpi w łowisku nieodpowiednio, tzn. nieetycznie lub niebezpiecznie.

edukacja serialowa

Czytelników zainteresowanych tematem chciałbym odesłać do dwóch filmów. Jeden to specjalny świąteczny odcinek serialu „Downton Abbey”, wyemitowany w Wielkiej Brytanii w Boże Narodzenie 2014 r. Nosi on tytuł „A Moorland Holiday”. Jego akcja rozgrywa się w 1924 r., właśnie w trakcie polowania na pardwy. W wersji angielskojęzycznej odcinek ten ukazał się już na DVD, ale na wersję polskojęzyczną trzeba będzie jeszcze trochę poczekać. Druga pozycja godna polecenia to odcinek serialu kryminalnego „Morderstwa w Midsomer” pod tytułem „Śmierć włóczędzy”. Z dostępem do niego będzie nieco łatwiej, gdyż wyszedł w Polsce na DVD. ●



Savage Arms
The Definition of Accuracy

Definicja celności

BEZAWARYJNY SZTUCER ZA DOBRĄ CENĘ

AXIS – kal. 308Win, 30-06, 243Win
- kolba z tworzywa
- opcja SR z gwintem w kalibrze 308Win
- cena **1850 zł**



AXIS XP – kal. 30-06, 243Win
- kolba z tworzywa
- luneta 3-9x40 z montażem
- cena **2100 zł**

AXIS II XP – kal. 308Win
- regulowany spust – AccuTrigger™
- luneta 3-19x40 z montażem
- cena **2400 zł**

Możliwe też wersje
AXIS CAMO XP
i CAMO kalibry 243Win
i 30-06



11HOG Hunter

- kal. 308Win
- zielona kolba z tworzywa
- gwint pod kompensator
- spust AccuTrigger™
- lufa semi-weight
- cena **3000 zł**

sprzedaż i dystrybucja



Pro Hunting®
Hubertus
Grzegorz Poklewski-Koziełł

www.hubertusprohunting.pl

e-mail: info@hubertusprohunting.pl